

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowi redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piątro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biurowi administracyi: ul. Kopernika 1. 7.
parter, otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:

we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
1 str. 1 str. 25 ct.	1 str. 25 ct.	1 str. 25 ct.
kwartalnie 3 „ 2 „ 75 „ 5 str. 25 ct.		
półrocznie 6 „ 3 „ 50 „ 10 „ 50 „		
Wraz z „Tygodnikiem mied i powieści“		
kwartalnie we Lwowie 4 str. 20 ct.		
na prowincyi 4 „ 25 „		

We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Paszaj Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Messer Sellenstraße 2 — A. Oppel Grünangergasse 13 — M. Dukas Nachf.: Max. Augustin & Emrich Loosner L. Wollzeile Nr. 9. Schallak Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getraidmarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: N. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freuden.

CIENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swobodne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głose publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń 7 marca.

W krótkości tylko doniosły nam telegramy o przebiegu akcyi Kola polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej, ale gdy sprawa ta jest jedną z najważniejszych, jakie obecnie traktują się w parlamencie austr., więc nie dziwnego, że oczy kraju naszego w pierwszym rzędzie ku niej się zwracają. Chcę wam przesłać wiadomości z chwil ostatnich, które nie nadawały się do stylu telegraficznego.

Przedewszystkiem więc przypominam, że sprawę upaństwowienia kolei północnej poruszyło Kolo polskie przed dwoma laty, że ani na chwilę z oka i pamięci jej nie spuszczało, przy każdej sposobności tak osobistoci kierując Kolem polskim jak i członkowie komisji kolejowej wobec rządu i izby poselskiej ważność tej sprawy podkreślali.

Dowodem na to mowy posłów polskich przy debacie budżetowej, liczne interpelacye, a w ostatnich czasach drukiem ogłoszony referat komisji postulatów krajowych, który jako punkt pierwszy wymienia upaństwowienie kolei północnej, i jednogłówna uchwała Kola polskiego z 28 października 1902 postanawiająca, że pierwszorzędny postulatem kraju jest upaństwowienie kolei ces. Ferdynanda.

Wspominał o tem dlatego, ponieważ od tej chwili nie ani w Kole polskim ani poza Kolem nie zaszło takiego, co by wskazywało, iż Kolo lub którykolwiek z jego członków od tej uchwały odstąpił lub choćby tylko odstąpił zamierzał, a mimo to od dłuższego czasu pewien odłam prasy krajowej nie opuszcza żadnego dnia, aby z najbardziej gorącą nie wystąpił wywołką przeciw Kolu i jego sternikowi z okazyi rzekomo „zaprzeczania tej sprawy“.

Jest to zawsze ten sam system, niestety konsekwentnie uprawiany: jatrzenia, podburzania i podniecania przeciw Kolu i prezosiwi nawet wtedy, gdy należy mu się pełne uzupelnianie.

Gdy poslowie innych krajow rozpozynają jakas akcyę na rzecz kraju, prasa owego kraju dopiero wtedy o tem pisze, gdy rzecz juz jest dokonana. U nas w gonitwie za nowinkami, gdy jakaś sprawa się rodzi, przesłca się prasa w podawaniu jakby biuletynów cho oby pologowej, niezmiennie najczęściej bez informacji ordynującego akuszerza.

Wynik tego jest ten, że o każdym kroku taktycznym poinformowani są nasi przeciwnicy, a delegacya polska musi grać otwartemi kartami z przeciwnikiem zawsze zrzęcznym i jak w obecnej sytuacji parlamentarnej zawsze silniejszym.

Czy trzeba mówić, z jaką to dzieje się szkoda dla powagi Kola, — ale mniejsza o Kolo, dla sprawy i dla kraju?

Kolo polskie ma dwie drogi do przeforsowania swych dągnięci: albo porozumienie z rządem — albo porozumienie ze s ronnictwami.

W obec faktu, iż stronnictwa nie są skonsolidowane, iż stałej większości nie ma, jest rzeczą nadzwyczajną trudną i wymagającą niepośledniej zręczności politycznej i taktycznej, aby dla jakiejś sprawy donioślejszej zebrać większość parlamentarną, szczególnie jeż: rząd, rozporządzający odpowiednimi środkami, i zawsze i wszędzie, a w austriackim rozbitym i chorym parlamencie bardziej jak gdzie indziej — chce utworzeniu takiej większości przeskodzić.

To są powody, dla których w danych okolicznościach sternicy Kola polskiego woła porozumiewać się z rządem, choćby nawet ściągając

na siebie znowu klątwę „wiecznie rozgryczonych“, że Kolo występuje się rządowi.

Tak jak p. Körber stoi po nad stronnictwami, tak i Kolo polskie stale trwało przy swej uchwale polityki wolnej ręki — zbliża lub oddala się od rządu wedle barometru politycznego, tj. wedle stanowiska rządu do naszych żądań.

Cała sztuka taktyki polega tedy na tem, aby nie Kolo do rządu przychodziło ze swymi żądaniami, lecz aby utworzyć konstelacyę taką, by rząd szukał i potrzebował Kola.

Tem się tedy tłumaczy, że Kolo i jego sternicy, że tak powiem akademicznie tylko, niejako okazyjnie mogli przypominać rządowi p. Körbera postulat upaństwowienia kolei półn. — p. Wittek udawał, że tych wspomnień nie słyszy — milczał. Kolo więc musiało czekać sposobnej chwili.

Dopiero na posiedzeniu komisji kolejowej 3 marca, sprawa stała się aktualną i już nie okazyjnie, ale właśnie z porządku dziennego mogli poslowie polscy z całą energią wystąpić, pomagając się upaństwowieniu kolei w myśl uchwał Kola polskiego. Członkowie Kola polskiego wygłosili wtedy tak świetne przemowy, przytoczyli rzeczowo tak uzasadnione argumenty, że p. Wittek ze swymi bladymi wywodami znalazł się w zupełnym odosobnieniu.

Nietylko Czesi i reprezentant miasta Wiednia, Niemcy z Moraw i Czech, ale także reprezentanci krajow alpejskich, socyalisci i Schönerröwcy — oświadczyli się za upaństwowieniem kolei. Dla p. Witteka było to widocznie niespodzianką. Ale na tem posiedzeniu do głosowania nie przyszło, bo poslowie wszystkich krajow chcieli z okazyi tej dyskusi różne swoje postulaty wyliczyć.

P. Wittek, zorientowany w sytuacji, zgłosił się u prezesa Kola, prosząc o konferencyę.

Z całą zwykłą mu elegancyą, sędziwy prezes zapytał p. ministra, czy życzy sobie konferencyi z nim samym, z całym prezydium Kola, z komisją parlamentarną, czy też także z kolejową? P. Wittek prosił o rozmowę z komisją parlamentarną i kolejową.

Komisja parlamentarna zebrała się w komplecie, komisja kolejowa odbyła krótka naradę; niektórzy jej członkowie byli zdania, iż należy rozmówić się z ministrem, inni oświadczyli się za tem, aby z p. Wittekiem nie konferować; z tem ostatniem zdaniem zsolidaryzowali się wszyscy członkowie komisji kolejowej; konferencya więc odbyła się bez nich i spelza na niczem.

Nie chce wcale ani chwalić ani ganić tego kroku; rejestruję tylko fakt, a cieszę się, że członkowie komisji kolejowej podkreślili swoją solidarność.

Na każdy sposób faktem jest, że po posiedzeniu w dniu 3 marca była sytuacya p. Witteka bardzo niepomysłną, a rezolucya Kola polskiego (gdą rozchodził się tylko o rezolucyę wzywającą rząd do wniesienia ustawy dla upaństwowienia kolei) miała wiele szans powodzenia.

I w takiej to chwili wystąpiły niektóre dzienniki polskie z alarmem, iż Kolo polskie zaniedbuje najżywniejszą sprawę krajową, a prezes Kola odbył gdzieś, kiedyś, jakąś konferencyę z rządem i od tego czasu „zmilkł“.

Zdrada! Zdrada!

Dopiero te artykuły zrobiły ze sprawy upaństwowienia kolei północnej, — którą członkowie komisji kolejowej bardzo zrzęcznie a zresztą całkiem słusznie przedstawili jako sprawę państwową, obchodzącą zarówno wschodnie jak za-

chodnie kraje całej monarchii i tym sposobem całą Izbę dla tej sprawy zainteresowali — sprawą par excellence galicyjską, polską, naszą krajową i one to spowodowały, że p. Nitsche zwołał członków „niemieckiej wzajemnej asekuracyi“ na naradę, na której uchwalono: w zasadzie głosować za upaństwowieniem *chrestens*, tj. bez oznaczenia terminu, a nadto zaproponować rezolucyę, domagającą się warowania praw zagrożonej niemieckości.

Uchwała ta przetłumaczona na język polski tak brzmi:

Sprawa upaństwowienia jest sprawą polityczną, Niemcy wszystkich krajow solidaryzujcie się! A ponieważ trudno nam zwalczać wbrew rozumowi i temu, cośmy dotąd głosili żądanie upaństwowienia w ogóle, więc w zasadzie oświadczyliśmy się za niem, p. Wittekowi jednak, który jest także dobrym Niemcem i który zresztą ma jako aniola stróża p. Forsta (wszechniemca), możemy z całą ufnością pozostawić wybór terminu. Już on to dobrze obmyśli, aby rzecz uda remnie.

Jeszcze słówko o tym terminie, bo właściwie o to toczy się walka.

Kolo polskie w październiku 1902 uchwaliło, że kolej półn. ma być upaństwowiona z tym dniem, kiedy wedle umowy państwo będzie mogło tego zażądać tj. z 1 stycznia 1904.

Nie był to więc termin wybrany przez Kolo dla tych lub innych powodow, lecz dla tego, że tak mówi koncesya.

P. Wittek niby nie sprzeciwia się upaństwowieniu, lecz twierdzi, że rok 1904 jest ze względu finansowych niedogodnym. Kontrakt opiewa bowiem: Z r. 1904 rozpoczyna się dla państwa prawo wykupna; cena ma być oznaczona w ten sposób, że kapitalizuje się dochód, jaki koln. wykazuje w ostatnich siedmiu latach (licząc od roku wykupna wstecz), po odtrąceniu dochodu dwu najgorszych lat w tym czasokresie.

Pan Wittek argumentuje: w razie wykupna z r. 1904, weszłyby do obliczenia lata od 1897 począwszy; w roku zaś 1897 i 1898 miała kolej północna tak niezwykle, wysokie dochody, jakich zresztą nigdy nie wykazuje, dlatego dągnięciem moją jest eliminować z kombinacyi te dwa lata w tej nadziei, że rok 1904 i 1905 nie da wysokich dochodow, a więc będzie dla kupującego korzystniejszym. Wedle obliczenia przypuszczalnego ma dyferencya w cenie kupna z powodu roku 1897 wynosić 17 milionow, zaś z roku 1898 trzydzieści jeden milionow, które oczywiście państwo musiałoby zapłacić.

Poslowie komisji kolejowej zarzucają tej argumentacyi po pierwsze, że p. Wittek walcy cyframi fikcyjnymi, bo istotnie trudno przewidzieć, jakie dochody będzie miała kolej w latach 1904 i 1905, ile też zarząd kolei może w bilansowaniu pewne pozycye przesunąć; po wtóre, że gdy przedmiot kupna, i to taki jak kolej, pozostaje w ręku i zarządzie sprzedającego, może on po prostu dla zaoszczędzenia wydatków, a więc dla wykazania wyższych dochodow, takie oszczędności w ciągu tak długiego czasu poczynić, że przedmiot oddany będzie w stanie wprost zdewastowanym, a koszta, które państwo na inwestycyę będzie musiało włożyć, wyniosą znacznie więcej, jak dyferencya spodziewanego zysku.

Ale jeszcze jedna ostatnia i najważniejsza rzecz.

P. Wittek nie chce oznaczyć o tego dwuletniego czasu, o którym sam mówi, lecz chce nieograniczonego pełnomocnictwa, i to jest fakt, który wzbudzić musi nieufność do jego oświad-

czeń. Widocznie nie rozchodzi mu się o rok, ani o dwa.

Ze względu na fakt, że kolej Północna dostad ma niebawem konkurenta w kanale Wiedeń-Kraków i przestanie mieć monopol, jaki dzierży dzisiaj; że budowa kanału jeszcze nie jest rozpoczętą; że dobrzeby było, gdyby z chwilą upaństwowienia kolei i przejścia jej w ręce rządu, budowa kanału o tyle przynajmniej postąpiła, iżby wykończenie jej było zabezpieczone, mogłoby Kolo polskie zgodzić się na jakieś krótkoterminowe odroczenie upaństwowienia.

Rok ani dwa w życiu narodow nie stanowi epoki i na losy kraju nie wpłynie fakt upaństwowienia kolei z r. 1904 lub 1905 — ale! musi to być zapewnione i wtedy dopiero, gdy p. Wittek z takim ściśle sprecyzowanym wystąpi wnioskiem, będzie mogło Kolo polskie pomyśleć o zmianie swojej uchwały.

Byliśmy już tego bardzo bliscy, bo p. Wittek czuł swoją niemoc w komisji kolejowej i szukał posłow polskich, nie przeczuwając, że p. Nitsche przyjdzie mu z odsieczą.

Pan Nitsche? Nie! Ci, którzy obudzili p. Nitschego.

Powiedzmy otwarcie: wzmocnienie pozycyi p. Witteka przypisać należy najniezręczniejszemu pochnięciu tej sprawy na tory krajowe i narodowe; zawiadzając to mamy tym, dla których pierwszym dogmatem jest: *Carthaginam esse delendam*. Precz z Kolem polskiem! G.

Testament polityczny patryarchy czeskiego.

Prasa czeska ogłasza testament Riegera z opuszczeniem postanowień ściśle familijnych. Niezmiernie wzrusze, a nie tylko dla Czechow doniosłe są rady, które patryarcha czeski narodowi swemu z całym gorącym sercem i umysłu przekazuje.

„... A teraz narodowi memu życząc z głębi serca, aby nigdy małodusznością nie ztracił swojej świadomości, ale też w wyobrażeniu swoim zbyt się w dumę nie wzbijał. Radzę mu, aby trwał przy swoim jasno i bestronnie poznanem prawie, ale też namiętnością nigdy się do niesłuszności względem innych wudzić nie dawał.

Życzę mu, aby zawsze brał sobie do serca jedynie rady mężow pod każdym względem uczciwych i czynami patryotycznymi udziwionych, a zaś aby nie wżalał na brzmienie dźwięcznie słowa i czcąc hasła, które może jego próżności schlebają, ale też częstokroć wygłoszone bywają przez ludzi niedojrzałych, wątpliwej moralności, albo samolubow, za zyskiem, popularnością i potęgą polityczną goniących.

Radzę mu, aby głównie na swojej własnej siłę polegał, naturalnie oceniając ją właściwie, i aby nie przecierał sił swoich i nie zapuszczał się w przedsięwzięcia nierozumne, bytowi jego zagrażające; aby zawsze o tem pamiętał, że sobie rzetelną pracą umysłową i materialną, a i to tylko stopniowo ale pewnie, przyszłość lepszą ugruntuować zdola.

Życzę dalej, aby mój naród idealnych dążeń chrześcijańskich nigdy nie spuszczał z oka, wieczne prawidła honoru, prawa i ludzkości zachowywał, i aby przedewszystkiem nigdy nie rezygnował z wymogow prawa, ale też nigdy nie skłaniał się do gwałtownictwa, chociażby w danym razie odstąpienie sprawiedliwości korzyść chwilową rokowało. Ażeby zawsze to miał na pamięci, że powszechnie międzynarodowe szanowanie prawa najmocniejszą jest ludow warownią, a mianowicie narodow, dla których szczególnie jest niebezpiecznem, wykraczać poza tę warownię i udawać się na chwiejny grunt przemocy albo prawa silniejszych.

Wreszcie życzę, aby mój naród z całą mocą, siłami w sobie grzech zawisły, u nas niestety dość częsty. Grzech ten szkaradny, który nawet grzesznikowi korzyści nie przynosi, owszem go zatrąwa, grzech ten, który powstawanie i rozwój

człowieka przytłumia, który każdą zasługę błotem obrzuca, wszelką bezinteresowną pracę w podjęzienie podaje, ściągaa każdą wielkość w błoto. Co więcej, wszelką pracę szlachetny innym służy za podniecie. Ten to grzech był u Słowian od wieków najobfitestem niejednoci źródłem, podkopując wszelki autorytet, a owszem był u nich powodem, że drudzy ich ujarzmiali, albo przynajmniej przeszkodzi w wytwarzaniu organizacyi potężnych.

Jeżeli synowie naszego narodu zawsze krzyczą się będą około wszechstronnego podniesienia narodu mądrze, zgodnie, gorliwie i bez zawści, wtedy, spodziewam się tego na pewno, siłę jego kulturalną i materialną do tego stopnia odwiegną stopnia, iż czoło stawiać będą w stanie wszelkim wypadkom i wszelkim przewrotom politycznym, których kierunku i doniosłości naturalnie z góry zmierzyc niepodobna, a już zgola niepodobna uregulować wedle życzenia narodu mianowicie tak jak nasz malego. Wszelkąd nie porzucamy wiary w sprawiedliwe wyższe kierownictwo losu ludow!

Następuje przedcudny zwrot do rodziny: „Moim dzieciom, moim kochanym szlachetnym zięciom, jak i moim potomkom zalecam z całego serca, aby każdego czasu wierni pozostawali swemu narodowi czeskiemu, zawsze tylko: usilowali, we wszelkich kierunkach pracowali ku dobru narodu, chętnie wszystkie obowiązki swoje względem Boga i ludzi spełniali, i w tymże duchu potomstwo swoje wychowywali.

„Tem najlepiej juczczą pamięć naszego ojca Palackiego i jego córki, mojej małżonki, kobiety świętej i otoczą cęcią pamięć mego imienia, która nie byłoby nieszanownem, gdyby wyniki moich dągnięci były wartosci zamiarów moich dorównały“.

Pogrzeb Riegera.

Praga 7 marca.

Na starożytnym Vyszehradzie złożyła dia królewska Praga czcigodne zwłoki „ojca ojczyzny“. Żałobny ten obrzęd odbył się z ściem monarszą powagą i okazałością. Nie zginie naród, który z taką godnością i dostojenstwem składa hołd swoim wodzom i w sposób tak wymowny i imponujący daje wyraz bolowi, żalobie narodowej po ich rozstaniu się z tym światem. Czyż brakowało kogo na pogrzebie Riegera? Nie. Byli wszyscy i najwyżsi i najniżsi i starszyzna i szeregownicy. Tysiącami zjeżdżali się ze wszystkich stron kraju goście żalobni, a kto nie zdążył na czas, przysłał rodzinie wyrazy współczucia. Przez pięć dni z rządu nadchodziły depesze kondolencyjne nietylko ze wszystkich nawet najdalszych kracow ziem czeskiej, ale nawet od kolonij czeskich rozsianych po całej Europie, oraz z Ameryki.

Dla oddania ostatniej usługi wielkiemu Czechowi pospieszyły też deputacye wszystkich narodow slowiańskich. My, jako najblizsi Czechom, stawiliśmy się najliczniej, odwiedzając się bratniemu narodowi za to, że i on zawsze pierwszy spieszy, by się z nami dzielić czy smutkiem czy radością. Z wdzięcznym sercem odczytują Czesi opublikowane w dziennikach telegramy kondolencyjne, nadesłane od najwyższych naszych dygnitarzy, od polskich instytucji politycznych, naukowych i literackich. Oto niektóre z depesz; nadesłali je: prezydent Kola polskiego, minister Piętał, eksceł. Dunajewski, gubernator Biliński, namiestnik hr. Piniński (zasłał nam wyraz głębokiego smutku i współczucia z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci Władysława Riegera), marszałek hr. Potocki, rodzina ks. J. Czartoryskiego, M. Zdziechowski, M. Chyliński, J. Skierlein, O. Balzer, S. hr. Ledochowski, Z. Siermunt, A. ks. Lubomirski, A. Małecki, W. Kętrzyński, W. Belza, St. Demby, Dr. Ostaszewski, A. Barański, dr. Małachowski, M. Michalski, S. Ciuchciński, St. hr. Tarnowski (od akad. wojenności) itd.

Zanim przystąpię do właściwego opisu pogrzebu, wspomnę jeszcze pokrótce o dniach przedpogrzebowych. Nazajutrz po śmierci Riegera stolica przybrała szaty żalobne; nietylko instytucye i domy prywatne okryły się kirem. Przywłzia-

Ludwik Stasiak. 49

Brandenburg

Kraina slowiańskich mogil.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Z zbiorow nr. 55.)

Po urwisku, zarosłem zielskiem, leci dziewoja w dół. Tam są karczmaty i lochy w kamieniu. Tam skonał Meša, tam jęczy Niebora...

W kamiennych wieżach stoi oszczepnik. Oda schowała zimny jak lod klucz w zanadnie koszuli, scisnęła rękoić ukrytego tam noża...

— Albo wysłucha nzej prośby, albo... Popatrzyła na niebo.

— Bron mię Panie... Ja nie chcę krwi... A jednak, jeśli niema innej drogi...

Zalamała ręce do modlitwy...

— Ty mi pomóż! Ty mnie uwolnij od krwi...

Pędem poleciała wp ost do żołnierza.

— Ulituj się! Ulituj!

— Hrabianka! Co ci jest dostojna?

— Ratuj mnie!

— Zycie me jestem gotów ci darować.

— Wody! Wody!

— Chora jesteś?

— Nie pytaj! Wody!

— W cseladnej isbie kotły pełne.

— Idź do krynicy... do źródła...

— Garca ani miary nie mam...

— Masz helm żelazny...

— Biegnę!

Żołnierz zniknął za wałem. W lot do żelaznych drzwi pobiegła dziewczyna. Dwa razy zagrzętała zamek, z oporem odchyliły się ciężkie drzwi... „Przy ścianie...“

Przy ścianie stał Niebora. Oczy miał straszne. W rękach okropny głaz... Żelaznemi rękami wydobyl go z kamiennych ścian, aby drogo sprzedać życie... Już ma straszliwy ciężar spaść, zgnieść, zmiadżdżć Odę... gdy Niebora spostrzegł, że to nie żołnierz, lecz kobieta.

— Kobieta? ! Co ty tu robisz?

— Milcz! — zawołała po polsku Oda.

— Tyś przyszła...

— Uchodź!

Zagrzętały dwa razy drzwi, Oda wybiegła na pole, stanęła przy kamiennych wierzejach, wzięła do rąk zostawiony przez żołnierza oszczep. Wnet żołnierz przyszedł z odkrytą głową, niosąc w helmie wodę.

— Dziękuję ci bracie. Dziękuję.

Napiła się, zmyla zimną kryniczną wodą skronie.

— Dziękuję ci. Ojciec mój ci to zapłaci.

— Czy lepiej ci dostojna?

— Woda twa mi pomogła. Bywał zdrów.

Zgłosił się jutro do mnie.

— Dobre słowo twe, najlepszą dla mnie nagrodą.

— Zostań zdrów — rzekła odchodząc Oda.

Znikła na rogu zamczyska, szła szybko po stopniach pagórka do pałacu, gdy w tem zagrzętała się, pomyślała chwilę i wróciła do strażnika.

— Czy ty wiesz, kto siedzi w tem więzieniu?

— zapytała oszczepnika.

— Wiem. — Niebora.

— Pamiętaj pilnować.

— Tak mam rozkaz.

— Tu — rzekła Oda wskazując żelazne drzwi! — straszliwy zbrodniarz siedzi.

— Wiem o tem, będzie mu jutro ciepło.

— Straszna śmierć poniesie.

— Pal, to za mała za jego bezbożne czyny kara.

— Zaklinam cię, pilnuj drzwi.

— Bądź spokojna, hrabianko.

— Pilnuj!!!

Niebora wypadł z lochu i znalazł się między zaukami drewnianych budowli, w których mieszkała żelona.

Nie pojmoval on, co się to stało, kto go uwalnia, co to za dziewczyna, czemu ma wolność przyspać, to wie, że wolność należy wyzyskać, wydobyc się z braniborskiego częstkoku.

Obejrzał podwórze zamkowe, zna je z dawien dawna, od dziecka w slowiańskim dworzyszczu przebywał, wie, jak biegną częstkokoty, gdzie idą uliczki zaułkow, którady wyjście i droga do ucieczki. Okiem starego żołnierza patrzy na nowe niemieckie budowle, z góry wie, gdzie straż rozstawiono, gdzie się w drodze natknie na pilnującego warowni oszczepnika. Aby dojść do bramy, obejść się dookoła dworacz, aby obejść dworzec, musi się spotkać z żołnierzem, który czuwa przy malej bramce, prowadzącej do łodzi. Nie tedy droga do ucieczki, bo przy łodzi i za przekopami gęste domy żołnierskie zagradzają drogę.

Nie omylił się stary Wilk. Niewidział z daleka straż, a jednak zgadł, że przy bramie na walach zbrojny stoi. Wsparły na oszczepie, patrzył na palisady w dal. Przystanie, patrzy i patrzy, potem znowu chodzi tam i z powrotem, długą ścieżką równym, jednostajnym krokiem mierząc.

O walce z nim nie było co myśleć. Niebora

żadnej niema broni, a w rękach żołnierza oszczep błyszczący, przy boku przypasany miecz. Nie o broń tu chodzi, nie o walkę nawet, której władcyka się nie boi; jeden krzyk żołnierza zbudzi warty, zgromadzi pogotowie, a wtedy biada...

Przytulony do palisady Niebora naprzód i idzie. Szczyty częstkokoty rzucają na dworzyszcz cień zębatej, ogromnej pily.

Częstkokoty skoczący się. Teraz trzeba iść na światło, trzeba oszczepnikowi wejść w oczy. Śmierć i jeszcze od śmierci gorsza hańba. Rozjeżdża się władcyka naokoło, oczy jego biegną po dworc, bystro po walach i palisadach biegną. W częstkokole tkwiła cieńsza od innych lupka dębowa, głęboko osadzona w ziemi. Ujął rękoma drzewo Niebora: młode jest, zdrowe. Zachwiał niem kilka razy, pochylił się ku ziemi, oburącz z gruntu pal ciągnąc. Zwolna wyszedł z ziemi kłoc.

Ujął go Wilk w prawicę, do serca ulność wstąpiła na myśl, że posiada broń.

Nad wewnątrz częstkokolem gęste zielska rosła. Są tam przekwitające dziewanny, mietlice i ogromne, brudno-czerwonym kwiatem pokryte osty. Łopuch liściem od łopat więksem, szerokie zatoczył kolo, kryjąc ziemię, zwieszając się nad iglicami palisad. Gęste chabiny żywego plotu nad częstkokolem wiszą. Za plotem bujnie rozrosły się leszczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPECYALNY SKŁAD TRYESTENSKI LWÓW. SYKSTUSKA 2.

LINOLEUM

Dywany, Chodniki. Dywaniki przed umywalnie. Gumowe poduszki.

CERATA

Fartuszki, obrusy, Ceraty na meble, Prześcieradła gumowe, Paski na stół (Tischläufe), Gumowe lalki

la strój czarny także i szeroka publiczność, co szczególnie wpa... Do piątku z rana zwłoki spoczywały w mieszkaniu zmarłego. Tam też przyjmował syn jego Bogus... Rieger kondolencje, które złożyli między innymi osobistości: namiestnik hr. Coudenhove, który złożył na trumnie wieniec, marszałek ks. Lobkowitz i prezydent izby panów A. ks. Windischgrätz.

Sp. Władysław Rieger spoczął w czarnej trumnie kruszcowej; był przywdziany w czarną czapkę; na piersiach leżał bukiet konwali, w rękach tkwił krucyfiks, poświęcony przez pa... Charakterystyczną, dużą głowę zmarłego otaczał gęsty, siwy włos, krótko strzyżony; na skroniach widniał mały wieniec wawrzynowy. Castrum doloris było formalnie zaspane kwiatami. Czesi wiodorów nie składali; całe ich stopy napłynęły od obcych; konsul francuski Alfred Meroux de Valois złożył wieniec od siebie i drugi w imieniu rady m. Paryża. We czwartek wieczorem dr. Hlava dokonał zabalsamowania zwłok.

Rieger zamował przez przesyłkę 30 lat mieszkanie przy ul. Pałackiego. Dom ten znany jest dobrze tym Polakom, którzy brali udział w roku 1891 w zlocie sokolim. Wówczas zawiesili oni tam wieniec ku czci Pałackiego, który mieszkał w tym domu wraz z Riegerem. Wczoraj z rana wyprowadzono z tamtego zwłoki wielkiego Czecha, aby je umieścić w Panteonie narodowym. W obchodzie tym uczestniczyła tylko rodzina i najbliżsi przyjaciele. Na trumnie był złożył wieniec, z białymi wstęgami i napisem: „Ojcu — rodzina“.

W Panteonie złożono trumnę na bardzo wysokim katafalku; po czterech jego rogach ustawiono cyprysy, dokoła trumny 5 rzędów świec woskowych; całość otacza las palm, piramidę wawrzynową i rzędy kwiatów kwitnących. Straż honorową przy zwłokach pełnili akademicy w starych strojach narodowych, z dobytymi mieczami. Marмурowe schody pałacu wyłożone czarnym sukniem. Przed bramą wchodową wznosi się dwa żalobne pilony. Cały obchód wiał w sw. Wacława otacza las czarnych chorągwi, a nad tym ponurym obrazem dominuje złoścista kupa Panteonu narodowego; pod jej baldachimem umieszczono śmiertelną szczytą tego, którego pamięć przyswieca będzie najdalszym pokoleniom.

Dziś rano ukończono dekorację Muzeum narodowego; okazały fronton był przybrany czarnymi draperiami. Przed portalem płonęły na czarnych pilonach w kottach brązowych greckie ognie. O godz. 2 pozamykano wszystkie sklepy w śródmieściu. Plac św. Wacława zapelnily wielotysięczne rzesze publiczności, pośród której panowała uroczysta cisza. Ponieważ plac św. Wacława mierzy przeszło 60.000 m. kw., przed obchodem przetrzeźniać musiało zajmować co najmniej 120.000 osób. Bez trudności uczyniono spacer, o godz. pół do 3 rozpoczął się zjazd dygnitarzy do Panteonu. Tu i ówdzie słychać było sygnały, odgłosy bębnow i trąbek. Ruszył pochód do Panteonu; na czele kroczyła uzbrojona gwardya obywatelska, ozwały się fanfary i kapele zagraly przygrywkę do „Libuszy“. W oczach zaiskrzyły się łzy. Imponujący był pochód zastępy młodzieży akademickiej; wszyscy studenci byli czarno ubrani, kroczyli z czarnymi sztafardami pośród rzesz także w żalobne stroje przybranych.

Do Panteonu dostęp dla publiczności był zamknięty jeszcze o godz. 11 z rana. Przed katafalkiem leżał taburet z orderami i złotym medalem od m. Pragi. U stóp trumny zaszedzila się tarcza herbowa zmarłego; srebrny lew na czerwonym polu ze złotą gwiazdą w prawej łapie. Wienców był taki nawal, że część ich musiano złożyć na dziedzińcu muzeum. Gdy otwarto na nowo podwoje Panteonu wszedł pierwszy minister dr. Rezek z namiestnikiem hr. Coudenhove i marszałkiem ks. Lobkowitzem, za nimi posłowie polscy: D. Abrahamowicz, ks. Paweł Sapieha z małżonką, dr. Duleba, ks. T. Wlazowski, M. Garapich, P. Górski, dr. Danielak i dr. Grek. Nadto przybył publicysta G. Smólek. Tu nadmieniam nawiasowo, że gości polskich przyjmowano wszędzie bardzo serdecznie. Przed pogrzebem składali im wizyty wysocy dygnitarze i przedstawiciele szlachty czeskiej. Wczoraj byli nasi oraz przedstawiciele klubów słowiańskich w Staromiejskiej Radnicy, gdzie wygłoszono kilka przemówień; z Polaków zabierał głos dr. Duleba.

Delegacja polska złożyła synowi Riegera dr. Boguszu Riegerowi wizytę kondolencyjną. Przy tej sposobności przemówił p. Duleba w te słowa: „W imieniu reprezentacji naszej polskiej w Wiedniu wyrażamy Ci czcigodny Panie uczucia głębokiej boleści i żalu, z powodu zgonu mego, który okrył żalobną rodzinę, cały czeski naród, a również i nas Polaków, w nim bowiem upatrywaliśmy wzór niedoścignionego wielkiego patrioty, wytrwałego mego stanu, pełnego zasług obywatela. Pośród starszych z nas miał sp. Rieger licznych przyjaciół współpracowników, a w całej Polsce, złączonej z Wami tradycjami dziejowymi i dągnięciami na przyszłość, pamięć tego znakomitego obywatela zapisana będzie na zawsze zło temi głoskami. Jeszcze raz proszę przyjąć wyrazy naszej boleści i żalu“.

Z innych posłów przybyli: dr. Fuchs i hr. Morsey (kat. centrum), m. br. Wasilko i Pihuljuk (Rusini), J. br. Wasilko i dr. Lupa (Rumuni), dr. Susterski, Spinczić i Pogacznik (Słowacy), dr. Vujatovic (Chorwat). Klub czeski stawil się niemal w komplecie, podobnie też i przedstawiciele szlachty czeskiej. Dalej przybyli: komendujący Fabini, prezydent izby panów ks. Windischgrätz, członekowie wydziału kraj., rada miejska, przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Kogo tylko mają Czesi najwybitniejszego na którymkolwiek polu życia publicznego, nie brakowało go dziś w Panteonie.

O godzinie 3 przybył ks. kardynał Skrbensky z Miszanie, biskup krolowogrodzki, dr. Doubrava, oras biskup dr. Krasl w otoczeniu prałatów. Przed trumną zajął miejsce rodzina Riegera. Ks. kardynał odprawił egzekwie, przyczem chóry śpiewaly psalmy żalobne. W owym czasie zabrzmiaty dżwony wszystkich kościołów tutejszych i dżwoniły przez godzinę całą.

Następnie wygłosił mowę żalobną prezydent miasta dr. Srb i zakończył ją słowy: „Przestało być to gorące serce czeskie. Riegera, ciężko doświadczonego, jako naród twój, orle z sercem gołębic, spij spokojnie! Duch twój wzniósł się ku wyżynom! O nie opuszczaj nas! Bądź z nami wiecznie, duchu Riegerowy; rozbrzmiewaj po całej ojczyźnie naszej swe: „Ne dejmie se!“ Pomagaj Pradze, pomagaj narodowi do zwycięstwa!“

Z kolei przemówił długoletni przyjaciel zmarłego i wierny jego druh polityczny dr. Matuz, dyrektor banku krajowego. Stanowczość, moc i wola Riegera nie pozostały bezpodlegne. Może on być z tego dumny, że dożył switu, zapowiadającego lepszą przyszłość narodowi i że jego wielkie starania przyniosły obfite plony. Rieger zmarł, ale pamięć jego będzie żyć na wieki.

W imieniu klubu czeskiego przemówił dr. Herold. „Zniknęła gigantyczna postać wielkiego Czecha — mówił — jego bystry wzrok, jego duch i urok słowa w trwałej zostają pamięci u tych, którzy go za życia znali. Dziś, gdy po-

lyczne przeciwności są złagodne, patrzy naród na Riegera jako na swego patriarchę, który niezmordowanie pracował nad wyzwaniem nowych dróg, z pożytkiem dla narodu. Jego działalność polityczna, jego adresy, jego pro memoria, jego artykuły fundamentalne, jego deklaracje, pozostaną na zawsze czynnymi historycznymi. Choć działalność polityczna nie całkowicie osiągnęła zamierzony przez cel, to przecież mógł spoglądać z dumą na skutki swej pracy i mieć wzniosłą świadomość, że nie był nadaremnie. U schyłku swego życia widział naród dobrze zorganizowany i zdolny do odparcia przeciwności, widział go takim, że byłoby wprost niemożliwym przejsz bezkarnie do porządku dziennego nad narodem czeskim i jego dążeniami.

Skoło nam Opactwu — kończył dr. Herold — dała na początek na tegoż życia politycznego ludzi takich, jak Rieger, to jesteśmy słusznie uprawnieni do najlepszych nadziei. Osiągnięcie w przyszłości wielkich celów powinno stanowić najlepszą podziękę narodu za pracę, którą zmarły patriarcha dla narodu wykonywał. Wiencza bądź chwala jego nieśmiertelnej pamięci.“

Gdy następnie przebrzmiały śpiewy, trumnę wzięli na swe barki Sokoli. O rozmiarach pochodu można nabrać wyobrażenia, gdy się zważy, że gdy trumnę wynoszą z Panteonu, czolo pochodu i było już na dalekim cmentarzu wysze bradzkim. Zwłoki złożono na sześciopiętym zlotym rydwaniu, okrytym czarną krepą. Kondukt prowadził ks. biskup Krasl w otoczeniu 100 księży; w pochodzie kroczyło 150 rozmaitych stowarzyszeń z odznakami. Był także konny oddział akademików w uniformach z czasów wojny trzydziestoletniej. Między deputacjami byli też przedstawiciele „Ogniska polskiego“ w Pradze. Wiencze niesli akademicy; pierwszy był od rady m. Paryża.

Za karawanem nieśli oficyant orderu na poduszce, dalej szła rodzina i najwyżsi dygnitarze oraz posłowie czeszy i obcy. Wzdłuż drogi płonęły lampy, odkryte krepą. Przed domem Riegera, przy ul. Pałackiego karawan zatrzymał się nieco, a „Hlahol“ odpiewał „Młosierny Boże“. Trumnę przewieziono na cmentarz dopiero o godz. 1/6 wieczorem. Tam po pokropieniu zwłok przemówił poseł Zaczek i mons. Karlach. „Hlahol“ zaśpiewał „Animas“ i o godz. 7 zwłoki wielkiego mego złożono w grobach rodzinnych. Wracano do miasta przy blasku pochodni.

Kronika postna.

Rant na dochód kolonii wakacyjnej w Tuelil.

Salony recepcyjne dyrekcji kolei państwowej zaroly się w sobotę wieczór bardzo liczną i doborową publicznością.

Tak nadzwyczajnie sympatyczny cel tego towarzyskiego zebrania, jak i bardzo pojętne i umiarkowane artystyczne kierownictwo p. Melińskiego złożyły program masykalno-wokalny wieczoru i nie mniej utrwalała trylwa tych wieczorów, zwałyśmy gości i podniosły temperaturę salonu do istniejących wyšin, które wzrosła do zenitu po entuzjastycznych przyjęciach poszczególnych numerów programu.

A wykonawcy zasłużyli w zupełności na takie oklaski i radość mieliśmy sposobność słyszeć na raucie jakimkolwiek tak dobre produkcje. Turniej estradowy rozpoczął pani Marya Gembarzewska odpiewaniem wielkiej arii Elżbiety z Tannhäusera, witaającej okrzykami radości sale zamku Wartburg przed turniejem rycersko-śpiewaków. Potężny głos najwzajemniej przygodny wprowadzał liczne grono rozważliwych „rutowców“ w nasytę nastroj, a posagowa piękność diwy wzbudzała niepodzielny zachwyt.

Panie s olekwością przypatrywały się oryginalnej toalecie artystki z białego satyn merveilles, osobliwej burtą i szerokim pasem a dolu spodyczny, obramowanej sobolami a pokrytej rzuconami irysami.

Po tej powściągliwej arii operowej nastąpiła bardzo udana deklamacja p. Józefa Popławskiego, wygłoszona z ogromnym humorem i łyciem. Naturalnie, że zmuszono artystę do nadkładu.

Gdy z kolei uroczą pani Irena Bohus zajęła miejsce na estradzie, przebiegł wśród szeregu dam szept podziwu dla pięknej toalety artystki i wszystkie pozostały po opisie owej słynnej toalety z bala przy. Sympatyczna artystka z wielkim wdziękiem odpiewała „Noc“ Rubinstaina i Szopskiego „Do Preludów“.

Nadzwyczaj a propos i dowcipnie dobrała sobie pani Gabriella Morska monolog, który wygłosiła z niezównanym humorem i szykoma. Wśród zebrania inżynierów wygłosiła bardzo zręczny i dowolpny monolog H. Gréville'a „Zakończona w inżynierze“. Bawiono się też znakomicie podczas wygłoszenia i „odegrania“ tego monologu, a trudno go oddać z większą finezyą i większą prawdą. Sukces zastępowały tej sympatycznej artystki był ogromny.

Słowo o jej oryginalnej toalecie w stylu Reformkied ze wschodniej materii, białej gasy haftowanej, na spodniej sukni jasno-zielonej, ujętej u gorsu rodzajem orientalnej ńnawki zielonej, pokrytej passemanteryą złotą.

Pierwszą część programu zakończyła mistrzowska gra na fortepianie Henryka Melcera, który odegraniem Ballady g-moll Chopina oscarował zebranie.

Podczas panzy podażyła publiczność do auto zastawionego bufetu i wesolo bawiono się w kółku znających przy stolach ustawionych w kurytarzach gmachu dyrekcji.

Druga część programu była również interesująca. Pani Bohus-Hallerowa po odpiewaniu ślicznej canzonetty z „Cyganery“ musiała dodać nadprogramowo jeszcze kilka pieśni, bo publiczność mogła się dość nasłuchać swej dawnej ulubienicy, która tak rzadko ma teraz sposobność słyszeć, a z ńalem i wyrzutem spogląda tylko na lotę dyrekcyjną w Filharmonii.

Piękną pani Gembarzewska nie mniej miała powodzenia Paderewskiego „Piosnkę Dunders“ i Senfertha „Serenadę“. Naturalnie były i nadkładki. Akompaniował bardzo dzielnie tym paniom p. Wacław Elsyk.

Pan Popławski wygłosił Sienkiewicza „Janka Muszykanta“, choć nassem zdaniem rzeszy dramatycznie-lyryczne mniej odpowiadają jego talentowi, natomiast podbił sobie publiczność i serdecznie ją ubawił wierszem o starym kawalerze, mimo, że niejedno łyse czoło staro-kawalerskie pokrywało się chmurą i niejedno młodzieńcze oczko kobiecie serknęło w stronę wiecznie udających młodych.

Jak można najmilej zakończyła te świetne produkcje pani Morska monologiem Wolowskiego „Dobranoc“, znova bardzo a propos wybrany, bo kończy się on życzeniem dobrej nocy słuchaczom. Zaisła trudno o bardziej subtelne wyocławianie tego sgrabnego monologu, a z ńanką finezyą i taktem oddała artystka ustępy może cokolwieczek... jak się mamy wyśnić? ...cokolwieczek schoking zło opowiadania młodej mekkości. W interpretacji pani Morskiej te ustępy były podane tak sgrabnie i w tak dobrym tonie, że były najszepielniej correct.

Arakterowie tego udułego wieczora mogą być dumni ze swego dzieła, a biedne dzieci są tak hoj-

ny zasilek wdzięczna, wesoly ich śmiech w kolumnach wakacyjnych będzie nagrodą wszystkim tym, którzy się przyuczynili do nświstawienia tego milego wieczoru... Zaszczycili to zebranie ks. arcybiskup Bil-czewski, pan namiestnik hr. Piniński i duzo wybitnych osobistości naszego miasta. Osobą były piękne panie w gustownych toaletach.

Synowa gospodarstwa domu pp. hofratów Wierszbińskich w toalecie białej jedwabnej w czarne paski. Pani Józefa Sosnowska w ślicznej białej sukni z entredex z koronek i kołnierzem przepurkowym. Pani Łosiowa w wspaniałych brylantach i toalecie różowej z czarnymi koronkami z panną Krzysztofowiczówną w oryginalnej i bardzo ładnej sukni jasno-popielatej na spodniej sukni różowej. Panny: Stemelowska w białej gazowej, Godzimir Malachowska w różowej, Opolska w białej z różowem, Dworska w kółtej, Gorgolewska w bladonie-łoni, Majewska w białej, Marońska w czarnej w doże różowe kwiaty. Pani Stromengerowa w liljowym adamaszku, pani Zajaczkowska w ślicznej sukni perłowej, ubieranej różową gazą i t. d.

Mekor.

KRONIKA.

Lacbo, dnia 9. Marca 1903

Kalendarz.

W poniedziałek 9 marca Franciszki Panny. — Gr. kat. Obr. hlav. s. Joan — Kal. słow. Mścisława. Wschód słońca, 6:39 zachód 5:50.

We wtorek 10 marca 40 Męcenników. — Gr. kat. Tarasia Arch. — Kal. słow. Bożesław. Wschód słońca 6:41, zachód 5:51.

W środę 11 marca Konstancya. — Gr. kat. Portyrya. — Kal. słow. Ludosława. Wschód słońca 6:40, zachód 5:53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Tygodnik mąd i powieści dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— Ks. metropolita Szptyłki ma się z każdym dniem coraz to lepiej; lekarze uważają stan zdrowia jego za zadawalający. Puchlizna nóg ustąpiła prawie zupełnie; apetyt i sen wyborny. *Italicsanin* donosi, że w sobotę starał się ks. metropolita powstać z łóżka; musiał się jednak wnet napowrót położyć, gdyż dla wielkiego wyczerpania sił nie może jeszcze chodzić.

— Z poczty. Ministerstwo handlu zamianowało J. Aleksiewicza, praktykantem conceptowym dyrekcji poczt w Lwowie.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego J. Mikosza z Krakowa do Lwowa.

— Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza pow. Kudełskiego z Ciessanowa do Brzeska, A. Hofmana z Podhaje do Borszczowa, koncepistę W. Mięszowicza z Myślenic do Krakowa, oraz praktykantów conceptowych Ię. Bilińskiego z Kolomyi do Zydaczowa, Z. Januszewicza z Ropczyca do Drohobycza, Al. Padlewskiego ze Lwowa do Kolomyi, J. Muszyńskiego z Drohobycza do Ropczyca, Mar. Mickiewicza ze Lwowa do Liszka i K. Widawskiego ze Lwowa do Podhaje.

— Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkółach średnich galicyjskich dnia 11 maja.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w gimnazjach: w Bochni d. 22 maja, w Brodach 2 czerwca, w Brzeszanie 2 lipca, w Buczacz 9 lipca, w Białobrzozach pod Chyrowem 18 maja, w Drohobyczu dnia 9 czerwca, w Jarosławiu d. 22 maja, w Jasle 5 czerwca, w gimn. I. w Kolomyi 4 czerwca, w gimn. II. w Kolomyi 4 czerwca, w gimn. św. Anny w Krakowie dla meżczyzn 2 czerwca, dla kobiet 12 czerwca, w gimn. św. Jacka w Krakowie 15 czerwca, w gimn. III. w Krakowie 2 czerwca, w gimn. akademickim we Lwowie 16 czerwca, w gimn. II. we Lwowie dla meżczyzn 24 czerwca, dla kobiet 8 czerwca, w gimn. Fr. Józefa we Lwowie dla meżczyzn 25 maja, dla kobiet 5 czerwca, w gimn. IV. we Lwowie w zakładzie głównym 15 czerwca, w oddziale równorzędnym 22 czerwca, w gimn. V. we Lwowie 18 czerwca, w gimn. VI. we Lwowie 22 czerwca, w gimn. w Nowym Sączu 25 maja, w gimn. w Podgórzu 2 czerwca, w gimn. I. w Przemyślu 25 maja, w gimn. II. w Przemyślu 5 lipca, w gimn. w Rzeszowie 2 czerwca, w gimn. w Samborze 2 lipca, w gimn. w Sanoku 22 czerwca, w gimn. w Stawisławowie 15 czerwca, w gimn. w Stryku 15 czerwca, w gimn. I. w Tarnopolu 10 czerwca, w gimn. w Tarnowie 18 czerwca, w gimn. w Wadowicach 27 maja, w gimn. w Złoczowie dnia 25 czerwca.

W szkołach realnych w Krakowie 4 czerwca, we Lwowie 4 czerwca, w Stanisławowie 3 lipca, w Tarnopolu 25 maja.

Kronika lwowska.

— Poważne wykłady unwersyteckie. We wtorek d. 10 bm. P. L. Popławski „Rysard Wagner i jego dzieła“. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepiana. Zakład fizyczny unwersytetu, ul. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Dr. Z. Paszko „Historia Żydów w Polsce w wieku XVII i XVIII“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o g. pół do 8.

— Z unwersytetu. Cesarz zezwolił, aby profesorowi prawa polskiego w unwersytecie lwowskim, dr. Oswaldowi Balzerowi, udzieleno został przez wydział filozoficzny tegoż unwersytetu honorowy dyplom doktora filozofii.

— Tow. prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie otwiera z dn. 1 września drugą klasę swego zakładu.

— Z tow. przyjaciół zdrowia. Doroczne walne zgromadzenie tego towarzystwa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem protomejdyka dr. Merunowicza. Po odcytnianiu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego za rok ubiegły, uchwalono absolutorium ustępującemu wydziałowi i budżet na rok bieżący. Z wyborów, jakie następnie przeprowadzono, wysłali jako członkowie wydziału: dr. Merunowicz, dr. Legęziński, dr. Feitenberg, dr. Pisek, dr. Panek, Grabowski, Włodzimierz, Sklepiński, Towarnicki, Aleksandrowicz i Nawratil. Jako zastępcy członków wydziału: dr. Barzycki, dr. Krobicki i dr. Sieradzki. W końcu uchwalono zmienić nazwę towarzystwa na „towarzystwo higieniczne“.

— Klub młosińskich sztuk fotograficznych wybrał przewodniczącym dr. Mikolasza, zastępcą p. Włoszyńskiego, sekretarzem p. Switkowskiego, skarbnikiem p. Hubera, sekretarzem p. Lachowskiego, wydziałowym dr. Lilięna, zastępcami p. A. Skodę i E. Czapkowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. W. Stronera i A. Kościckiego.

— Proces prasowy przeciw pp. Ferenow, Bewakowiczowi i dr. Markowi skończył się w sobotę dopiero o 9 wieczór. Przysięgli zaprzeczyli wszystkim postawionym im pytaniom a trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonych od wszelkiej winy. Liczne audytoryum przyjęło oklaskami ogłoszenie wyroku.

— Politykacy studenci. Dziś rano studenci politechniki w liczbie około 300 zebrałi się w sali w której prof. Dziwiński miał wykład matematykę i za przybyciem tego profesora urządzili mu

owacę za jego czynny udział w komiary lustracyjnej miejskiej i wygotowanie alynnego sprawozdania.

Zdanie nasze w tej sprawie jest znane, znane jest także nasze bardzo liberalne zdanie o do udziału młodzieży w życiu publicznem, ale sądzimy, że szkola bądź co bądź nie jest miejscem do urządzania takich politycznych demonstracyjek. Jeżeli też demonstracyję się pochwali, nie można będzie zakazywać innych.

— Z izby sądowej. Dziś rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw Franciszkowi Krzyżanowskiemu, muzykantowi, który 17 października z. r. w bójce ulicznej ciął kaprala policyjnego Kończaka szabią, jemu wyrwaną tak nieszczęśliwie, że ten na drugi dzień umarł. W owym czasie sprawa ta była bardzo głośną, podnoszono bowiem zarzuty, że Kończak zmarł wskutek wadliwego opatrunku lekarskiego. Wraz z Krzyżanowskim zasiada na ławie oskarżonych ósmo osób ludzi najgorzej rodzaju, zawodowych złodziei, którzy w owej bójce ulicznej udział brał. Rozprawa rozpoczęła się przesłuchiwaniem oskarżonych. Krzyżanowski i roni się tam, że cierpi na pomięszenie „zmyśłów“, inni oskarżeni do śladnej winy się nie poczują. Rozprawa potrwa 3 dni.

— Konkurs na ilustrowane karty korespondencyjne. Na politechnice otwarta jest teraz wystawa ilustrowanych kart korespondencyjnych, nadesłanych na konkurs, który rozpisał Bratnia pomoc politechników. Udział w wystawie wzięli przezwicie technicy; ogółem nadesłano około 100 projektów do ilustrowanych kart koresp. Sąd konkursowy, przysłał pierwszą nagrodę dwóm pracom p. Wl. Derdackiego, słuchacza o litechniki, za typy chłopskich wiejskich.

Drugą nagrodę otrzymali: ten sam autor za wyborny typ Hucula, oras p. Kwiatkowski za obrazek, przedstawiający chłopkę z dzieckiem przed obłą. Trzecią nagrodę otrzymała panna Helena Kulczycka, uczennica szkoły przemysłowej za typ Rusinki w obramieniu ornamentyki ruskiej.

Kronika krajowa.

Z kółek rolniczych. Nad sprawą zabaw i ćwiczeń ruchowych wśród włościan obradowała w sobotę osoba komisya pod przewodnictwem prezesa p. Artura Cieleckiego a przy współdziałaniu prezesa kraj. związku ochotników straży pożarnych dyr. dr. A. Zgórkowskiego. Na podstawie referatu dra Gargasa i ós. i adonacjom złożonego przez dyr. Zgórkowskiego uchwalono w kwestyi ćwiczeń ruchowych wśród włościan wysunąć na pierwszy plan kwestyę nadanie tym ćwiczeniom charakteru praktycznego, mianowicie powiązania tej sprawy ze sprawą opieki nad ochotnikami straży pożarnych. W tym celu uchwalono wydać osobny statut dla wiejskich straż pożarnych, w „Przewodniku kółek rolniczych“ zamieszczać artykuły w sprawach ochotniczych straży pożarnych, urządzić przy wspólnem porozumieniu powiatowe kursa strażackie dla włościan, wreszcie starać się wspólnie o utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego na sprawnienie sikawek.

W sprawie zabaw ruchowych uznano, że zabawy takie nie mogą przybrać wielkich rozmiarów wśród włościan znanych osadogodniową pracą fizyczną, że wazakie o ile takie zabawy tu i ówdzie miałyby być wprowadzane, zwłaszcza dla dorastającej młodzieży, to jest rzeczą nieodzowną zbadać istniejących w tym kierunku swycasów ludowych, czego bardzo rolnych od zabaw miejskich; uchwalono też w tej sprawie wejść w kontakt z Radą szkolną krajową.

Ze Starogo Sącza donoszą, że po szbadaniu zamieszanej w Przedwojcie pogłoski o rzekomej malwersacji w składzie drzewa, pogłoska ta okazała się zupełnie niezasadzoną. Pogłoski, mogące ubliżyć pamięci zmarłego saradcy Nawratila, powstały stąd, że w chwili, kiedy lustrator rozpoczął swoje czynności, Nawratil tknięty apopleksyą, padł nieżywy w swoim biurze. Ze Starogo Sącza wyjechał już lustrator, znalazłszy wszystko w porządku.

Na karę śmierci skazał trybunał w Brzeszanie Michała i Jana Syniszów z Ujazdu, którzy udusili swego ojczyma.

W Cieszanowie odbył się wczoraj uroczysty obchód 40-rocznicy powstania z r. 1863. Na uroczystości przybyło grono Sokółów z Krakowa, w liczbie 80. Obchód rozpoczął się przemówieniem prezesa Sokola krakowskiego p. Turakiego, poczem nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne. Poeta Kabisz wygłosił własny wiersz, zastosowany do uroczystości. Na zakończenie odegrano „Dramat jednej nocy“ Aurelega Urbańskiego. Po wieczornej odbyła się na cześć gości ucta; szereg toastów rozpoczął poseł Michał. Goście krakowscy odjechali o godz. 2 w nocy.

Z Czerlencach odbyła się rozprawa karna przeciw słuchaczowi praw Leonowi Buchbinderowi i jego ojcu Jakobowi o sbrodnie oszustwa, dokonanego przez to, że słuchani w sądzie jako świadkowie, złożyli fałszywe zeznanie w sprawie profesora gimnazjalnego Jana Skobielskiego, oskarżonego o kuberniarstwo. Rzecz się miała w sposób następujący: W półroczu letnim 1902, rozszala się między uczniami wieś, że od profesora języka greckiego, Skobielskiego, dostał można z góry pytania maturalne. Gdy 2 lipca z. r., uctę VIII klasy Et. I Jarmolowicz odwiedził swego kolegę Buchbinder, znalazł na stole tegoż drukowany przekład Odyssei, 24 pieśń, przyczem zauważył, iż książka ta przecięta była tylko w jednym miejscu. Na zapytanie, odpowiedział Buchbinder zupełnie szczerze, iż profesor Skobielski kasał mu się przygotować z 24 pieśni od 50 wiersza, a oprócz tego nauczył się ma o 9 muzach. Jarmolowicz opowiedział o tem profesorom Klewowi i Senacze. Przy matrze w dniu 5 lipca 1902 pytał Skobielski Buchbindera czyżwiście z 24 pieśni od 50 wiersza i o 9 muzach, z czego wynikało, że Buchbinder pytania te otrzymał od Skobielskiego. Podczas śledstwa dyscyplinarnego w dniu 7 lipca 1902 zeznał jako świadek Buchbinder, że ojciec jego przed matroz przyniósł mu kartkę, na której napisane było: „Z greki — Odyssea Homera, pieśń 23, od wiersza 57, 30 do 40 wierszy, dalej 9 muz“. Przymtem zeznał, że i jego kolega Amster otrzymał od Skobielskiego pytania. Słuchany następnie podczas śledstwa dyscypl. dnia 14 lipca i podczas rozpr. i karnej w dniu 8. września zmienił Buchbinder swoje zeznanie (w obawie przed karą) i oświadczył, że nie wie o niczem. Tak samo zeznał jego ojciec. Wytoczono im za to proces. O. brotnicy ich zaważyli, że podświadnie powinni byli z samego początku być słuchani jako współwinni i wówczas nie byłiby musieli zeznawać praw dę. Zre zsz zeznanie ich przed władzą szkolną nie były zeznaniami świadków, lecz tylko wyjaśnieniami natury prywatnej. Podczas ostatniej rozprawy zeznał Leon Buchbinder, że pierwotnie jego zeznanie było prawdziwe, i że później, obawiając się fatalnych konsekwencyj dla ojca swego, mówił nieprawdę. Obu podświadnie sąd wyrokujący uwolnił od winy.

Kronika powazeczna.

§ Z tajemnic dworu meklemburskiego. W sprawie gorszącej sąjęd, jakich widownia na bry dwór meklemburski w Skwierzynie (Schwerin), wychodzi teraz na jaw coraz więcej szczegółów. Niektóre dzienniki niemieckie dowiadują się, że wielka księżna-wdowa Anastazy, z domu księżniczka ro-

syjska, już za życia zmarłego mego utrzymywała stosunek miłosny z niejakim hr. Voss, z którym później, po śmierci wielkiego księcia, zawarła małżeństwo morganatyczne.

Z innej atoli strony donoszą, że hr. Voss jest zawsze jeszcze tylko kochankiem a nie mężem księżnej. Następnie pozyskał miał względy księżnej pewien fryzjer skwierzyński. Księżna otaczała się zawsze licznym dworem meklim, urządziła hucone wyścizki i zabawy, na których bawiono się bardzo wesolo i swobodnie. Księżna jest siostrą wielkiego księcia Michała, który czasu swego wbrw zakazów cara Aleksandra III poślubił hrabinę Merenberg, wnuczkę Puskina.

§ Demonstracye przeciw ustawie wojskowej. Z Budapesztu telegrafują; Jak wiadomo na wzoraj zapowiedzieli Kosouthowey wielką demonstracyę w Budapeszcie przeciw przedłożeniu wojskowemu. Demonstracya ta jednakże wzięła odmienny obrót, niżli dał jej zamiarali. Na placu bowiem przed parlamentem, gdzie ustawiono trybuna dla mówców, stawali się pierwsi socyaliscy w liczbie około 6000 i otoczyli trybuna. Później przybyli Kosouthowey w liczbie 8000-4000. Kiedy przywódcy socyalistyczni próbowali wygłosić mowy z trybuna, Kosouthowey niedopuszcili do tego, podnosząc wielki gwar. Zorientowawszy się, że są w mniejszości, Kosouthowey opuścili plac i urządzili demonstracyjnę pochód przez miasto. Przed pałacem sprawiedliwości przemawiali poslowie Holo i Barabasz, a nadto akademik Hoffman. Pochód ruszył następnie dalej, śpiewając hymn Kosouthowski i wybijając szczyby w wielu domach. Przybywszy nad Dunaj, w gmachu klubu liberalnego wybito szczyby, przyczem zraniono znajdującą się tam szlonka izby magnatów Labienowicza.

Także przed kasynem narodowym, gdzie na balkoniu najdowali się hr. Julusz i Smerky Andrassy, a także hr. Szechenyi, urządzono hałaśliwą demonstracyę. Policya kilkakrotnie interweniowała. Na „placu wolności“ poseł Holo wezwał tłumy do rozejścia się. Część nalsuchała tego zezwania, reszta ucala się na Weitznering i wybiła w wielu domach szczyby. Także przed redakcyą *Udapesti Naplo* urządzono demonstracyę przeciw tamu dziennikowi. Około godziny pół do 8 wieczorem demonstracya się zakończyła. Arestowano około 60 osób.

Równocześnie demonstracya socyalistów miała spokojny przebieg. Po odejściu Kosouthowów, pozostali oni panami placu przed parlamentem. Tu więc wygłoszono kilka mów, poczem przywódcą socyalistyczny Bokanyi wezwał do rozejścia się, a wezwania tego usłuchano.

§ Sprawa Humbertowa. Marya Danrignao wyposzoną została z wiewienia śledczego.

§ Luiza Teskańska. Marszałek dworu następcy tronu saskiego p. Timpling i dama dworska były następczyni tronu saskiego baronowa Fritsch, zaśladał i otrzymali dymisy.

Ogólnie wydała Mauthnera improwowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Wirtuozowi polscy.

Wirtuozie bladolicy, Prawisz ciagle, prawisz wszędzie: „Glupio bylo — gl

są powieszonymi redaktorami, bluzniercami majestatu, nędznikami (oficyalna nazwa socyalów) i Chłirczykami, bieleją allegorycznie posagi.

Idea do nich wzięta jest z projektu Serenissimusa, który ogień zwalczany przez wodę, przedstawił w postaci Hydry leńskiej, malowanej przez Jolaoa płonącą głównia. Taki jest bowiem motyw nowego posagu straży ogniowych w Berlinie. Otóż według sławnych wzorów „Madród” wyobraża toastującą postać wojownika z pułahem w podniesionej prawicy. Na podstawie złości się w herbie papuga z dewizą „Risum tenentis amici”. „Piękność” przybrała kształty oficera kawalerii, stojącego w pełnym poczuciu swej jaźni. „Męstwo” wcieliło się w morskiego piechura, potrażającego krwawą głowę Chłirczyka, a na wadze „Sprawiedliwości” leży z jednej strony atletyczny soci, rozbijający młotem armatę, z drugiej ciężka tarcza z orłem pruskim.

Odsłonięcie głównego pomnika w tej alei posągów odbędzie się dopiero za chwilę.

Tymczasem oglądamy przybytek sztuki. Nad wejściem do niego wznoszą się „wschodzące i zachodzące gwiazdy”. Pierwsze uymbolizowane są w parze komisarzy policyi, którzy z anielskimi skrzydłami w ramionach, a orderowymi gwiazdami na czołach wlatują ku niebu. Gwiazdy spadające — to zgnana i zbiedziona para kobiet, które stracono do piekła. Po attrybutach nie trudno poznać Poezyję i Malarstwo. Sam teatr zdunowany w formie cytadeli czy wężenia. Główną baszję zdobi wieściek, otoczony chmurą kraków — apoteoza geniusza. Dokoła świątyni biegnie fryz. Krótke płyty przednie wypełnia z jednej strony Barbarossa, który na wezwania ptaków, aby się obudził, odpowiada biegającym z ust napisem: jeszcze pół godziny. Prawdziwa więc idea świętego cesarstwa jeszcze nie wstała. Tymczasem poszarpany orzeł czarnopiór, wypełniający płytę z drugiej strony, wdział na głowę dia harmonii z karnawałem czapką harlekina, chwycił zamiast berła — poliszynela i lasi się układnie buldogowi i niedźwiedziowi; to jednak nie tylko że odwrócił się od niego, ale oadto wykonują wysoco obraźliwe gesty.

Dalej biega allegoryczna przedstawienia dobroty, oświaty, pokoju, rozwoju osobowości. Dobrobyt chłopca stanowią te resztki mienia, które mu właśnie zabiera sekwestrator podatkowy, lub ten wążek podróży, który wychodzący zabierając do Kamerunu, do Samoa. Oświata musi być skuteczna, skoro ją długowłosy nauczyciel popiera kijem, a wielkobroczny pastor giestem, wskazującym na podobiznę regentów. Widzów idylli pokoju bawią barwne pochodny wszystkich gatunków broni, a kto nie widział, jak państwo pielęgnuje indywidualność obywateli, ten niech się przypatry owemu redaktorowi, któremu policyant wbił w głowę olbrzymi gwóździ, przykuwając go w ten sposób do ściany; lub tej reformowanej modni, którą stróż moralności ubierają w gorset.

W opisanym przybytku sztuki ma się odbyć ostatnia próba „Tajemnicy”. Przybył na nią pan radca policyjny, w charakterze cenzora. Towarzyszy mu dwóch policyantów, wyresowanych do śledzenia wszystkiego, co trzeba kreslić, obcinać, konfiskować. Każde słowo, każdy gest działających osób wywołuje okrzyki oburzenia w wszystkich trzech organach sumienia i moralności publiczne. A choć pojedynczy autor i dyrektor godzą się na wszelkie zmiany, uwróteleg konfiskacje dla niemoralnej tendencji, którą chity poeta ukrył w samym epilogu. Bo gdy pan miody nie okazuje swego niezadowolonia z żony, choć się dowiedział o jej bezposadności i nie chce zastosować się do rozkazu cenzorów, który mu radzi w tej chwili podać się o rozwód, radca policyjny oświadcza: „Małżeństwo, które nie opiera się na posagu, to jest ekonomiczno-państwowej podstawie, a utrzymuje się tylko miłością, to jest cielesnym, czyli zwierzęcym instyktami, jest antypaństwową i antycywilizacyjną. Dlatego utwór zostaje zabroniony”. Protestujących aktorów i autora pakują policyanci do klatki, w której mają uświetnić pochod przy odsłonięciu pomnika. Konni żandarmi (coś w rodzaju naszego „lajkonika”) rozpedzili już publiczność, gwardya utworzyła szpaler.

Na czele pompy kroczy *Deutschland über alles* w postaci kosmatego Germania z lasu Teuburskiego. Kontrastem tych „nadludzkich” czasów jest dzisiejsza studenteryja obija pici, która mimo nalepionych na czapki hasel nadczłowieczeństwa, przedstawia smutny obraz dekadencji. Nie bardziej pocieszająca jest i wodna przysłowia Niemiec. To Harden redaktor *Zukunft*, wzięiony — w pełnej wady wannie. Dzisiejsza literatura ma rysy i brode Sudermanna, oganającego się bokserkami rękawicami przed grządziałych krytyków. Wszyscy inni poeci współczesni uymbolizowani są przez trzódkę nierogata, zamkniętą w wielkiej klatce, którą eskortu a cienie Schillera, Goethego, Szekspira. Lokaje niosą w lektycie jednooką i jednonóżką panią Justynę, otoczoną męskimi i żeńskimi prokuratorami. Tytuły książek, które ci kapłani sprawiedliwości dzierzą pod pachą, wskazują, że większość jest wyspecjalizowana w sprawach o obrazę majestatu. Banda skutych złośdziej i redaktorów kroczy przed tryumfatorami chińskimi, których niewolnicy niosą zdołyte w Pekingu kosztowności i głowy chińskie. *Hummerbriefträger* potraza skrawionymi aktami o nadużyciach wojennych na wschodzie. „Trzeci rodzaj” (*das dritte Geschlecht*, tytuł sprośnej opowieści Hartlebena) ma przedstawicieli w doktorze praw Anicie Augsburg i innych reformowanych modnistach, które wypisały na swych tablicach: Precz z gorsetem! Na końcu pochodu postępują ekspresy z tablicami, których ogłoszenia zapowiadają sprzedaż lub licytacye will Lenbacha, Stucka i innych.

Za powód sprzedaży podane jest przeniesienie się tych artystów do Berlina. Tam bowiem, jak widzieliśmy, skupia się całe życie literackie i artystyczne Niemiec. Brzmia fanfary, Serenior (tj. Serenissimus junior, znany powszechnie jako „junger Mann”) zabiera głos i przedstawia w wymownych słowach uniwersalne zasługi swego nieśmiertelnego ojca, dające same odsłonięcia pomnika: Znana postać, pojęta jako Posejdon, oparty na trójgłębie. Obchód skończony, zaczynają się tańce.

Pod koniec znowu trąby zwracają uwagę na nowy „kawał”. Berlińska reduta. Dyrekcya teatru „Metropole” rozstawia po sali silne oddziały drabów, przebranych dla decorum za średnio-wiecznych trabantów. Wnet okazuje się ich pożyteczność i potrzebność. Ho oto dystyngowane towarzystwo zaczyna się gwałtownie obracać najoczystszymi komplementami, które wnet krystalizują się w obfitych policzkach. Tymczasem złota młodzież i mądra starość zabawia się dowieczeniami, a niewinne aliotrymy. Berlińskie piękności (nb. poprzedzani panowie) narazone są mimo silnej opieki na najniespodziewane pozycye i sytuacje: Obrody cnoty uderzają na nastąpińców, bójka coraz gorętsza, policyci coraz gęstsza, wżawa coraz piekniejsza. Zwabia ona komisa-

ra policyi, którego jednak zaraz u wejścia uspakaja dyrektor słowy: — To nic. To bawią się weseli Berlińczycy!

Ruch artystyczno-literacki.

Sprawa teatru miejskiego we Lwowie weszła w nową fazę. Jak wiadomo komisya teatralna miejska prowadziła traktacye z p. Pawlikowskim co do prowadzenia przez niego teatru na dalsze trzecieście i spodziła się poczynić mu daleko idące ułatwienia, które przed kilku dniami wymialiśmy. Naturalnie komisya teatralna nie ma prawa decydować, a stawiać może tylko propozycye — jak to wyraźnie prezydent miasta w zeszłym tygodniu wobec pogłosce, że komisya teatralna „zawarła już układ” z p. Pawlikowskim, oznaczył — i w najbliższym czasie sprawa ta miała przyjeść pod rozstrzygnięcie rady.

Tymczasem jednak upoważniony do tego przez poważe kole, wniósł p. Ludwik Heller ofertę o wydzierżawienie teatru miejskiego. Najważniejszą punkta tej oferty są:

1. Wnoszę ofertę na wydzierżawienie mi teatru miejskiego we Lwowie wraz z budynkiem sukursalnym i dotychczasowym inventarzem, na przeciąg lat sześciu, począwszy od 1 października 1908 do 30 września 1909.

2. Obowiązują się opłacać należność za oświetlenie elektryczne po dotychczasowych cenach.

3. Obowiązują się opłacać za wodę po 6.000 kor. rocznie.

4. Obowiązują się z własnych funduszy ponosić koszty ubezpieczenia całego teatralnego inventarza.

5. Oddaję po upływie sześciolatnia dzierżawy: a) całą moją garderobę teatralną, składającą się z 8.000 kostymów, minimalnej wartości 60.000 k., b) bibliotekę muzyczną, oszacowaną na 16.000 k., c) całą bibliotekę dramatną i komediową wartości 14.000 k., d) wszystkie instrumenta sprawione dla orkiestry filharmonii koszt m 7.600 k., na wyłączną i niepodzielną własność gminy Lwowa bez żadnego zgola wynagrodzenia lub odszkodowania.

6. Obowiązują się opłacać podatek zarobkowy i dochodowy z przedsiębiorstwa z własnych funduszy.

Na zabezpieczenie dotrzymania oferowanych warunków obowiązują się złożyć gminie kaucyę 24.000 koron.

Co do strony artystycznej przedsiębiorstwa teatralnego oświadcza: a) że w myśl czteroletniej tradycyi mej działalności na scenie teatru Skarbowskiemu oprę kierownictwo nowego teatru na granice narodowy, b) w pierwszym rzędzie będę uwzględniał twórczość naszych polskich pisarzy, c) z obcej literatury obowiązują się wprowadzać na scenę nowego teatru tylko rzeczy pierwsorzędnej wartości. d) Przenaczam poszczególne miejsce klasycznej tragedji i dramatu. e) Obowiązują się w dniu uroczystości narodowych dawać sztuki wyłącznie patriotyczne. f) Obowiązują się utrzymywać personal pierwszorzędnej jakości. g) Uzupełnie istniejący skład artystyczny brakuje omi siłami. h) Obowiązują się utrzymywać przez 4 miesiące w roku pierwszorzędną operę wyłącznie złożoną z sił polskich itp.

Oświadczam zarazem, że w razie objęcia teatru miejskiego prowadzić będę równocześnie stworzoną i założoną przedsięwzięciem filharmonii.

Obowiązują się stworzyć stałą szkołę dramatyczną i utrzymywać ją własnym kosztem.

Obowiązują się stworzyć stałą szkołę chórów i utrzymywać ją własnym kosztem.

Obowiązują się dawać w święta i niedziele przedstawienia po najniższych cenach, dostępne dla najuboższych.

Obowiązują się wznowić przedstawienia dla młodzieży szkolnej po najniższych cenach, złożone ze sztuk o podkładzie patriotycznym i klasycznym.

Podają się doradczym i nadzorczym zarządzeniom miejskiej teatralnej komisji artystycznej.

Obowiązują się zniżyć dotychczasowe ceny miejsc w teatrze miejskim na wszystkie przedstawienia opery, dramatu, komedji, przedstawienia popołudniowe i przedstawienia dla młodzieży szkolnej.

Filharmonia obchodziła w sobotę z powodu setnego rocznicy filharmonijnego jubileuszu, który nie tylko spotkał się ze szczerem uniesieniem dla jej artystycznego kierownika p. Hellera we formie licznych owacy, wśród których wrocławski p. Hellerowi wspaniały srebrny wieniec i adres złożony z 8200 kart wiktowych w dowód gorącej sympaty i wysokiego uznania dla kierownika, lecz także stanowią w ostatnich dniach powód do licznych interesujących dyskusyj w kołach towarzyskich a zwłaszcza muzycznych na temat, czy instytucya ta zrobiła coś (na razie) dla podniesienia ruchu muzycznego we Lwowie i czy z tego powodu dalsze jej istnienie jest dla Lwowa pożądanem.

Miarę wysokości muzycznego wykształcenia każdego miasta jest wykonywanie arcydzieł literatury muzycznej, jakoteż nowszych zdobyczy z dziedziny czysto instrumentalnego (dział opery, który również jest miarą wykształcenia muzycznego, zostaje tutaj niemięknijem), w którym przedstawiciele muzyki klasycznej złożyli swe najwyższe idee i utworowi drogę, po której tytu ualentowanych muzyków z rozsątnym plosem dążyli i dążyć będzie do najwyższych celów. Wielkie predukcye orkiestralne są dla ruchu muzycznego niby rozkloszane piękne drzewo dębowe a wszelkie inne mniejsze produkty orkiestralne, koncerty stowarzyszeń śpiewackich, popisy wirtuosów na tych lub owych instrumentach, śpiewaków koncertowych i t. p. są otownie do wysokości ich artystycznego jakoby ozdoba girlandami na naturalnej zieleni tego drzewa i przechodzą bez większego (wyjąwszy chwilowego) wrażenia.

Wszystko, cośmy w bieżącym sezonie słyseli z dzieł czysto instrumentalnego, gdy o tym choć na razie mówić, jest prawie wyłączną zasługą „Filharmonii lwowskiej”. Jednakowoż nie da się zaprzeczyć, iż z tą chlubną zasługą łączą się też inne obowiązki a mianowicie obowiązek wykonywania utworów tego dzieła w odpowiedniej ilości i w odpowiednim wyborze, któreby uwzględniły potrzeby publiczności i stopień ogólnego rozwoju muzycznego a do najnowszych czasów. Mając przed sobą cel dążenia do ideału sztuki, powinna instytucya ta dążyć do celu dwiema drogami: jedna dłuższą i trudniejszą t. j. stopniowe wytworzenie kultury miejscowej, a zatem esceptowanie wśród publiczności muzycznej ideału w historycznym jego rozwoju, od Palestriny i Bacha, do Beethovena, Mendelssohna i Schumanna; druga zaś prosta przez zaznajamianie publiczności z dorobkiem najwzniejszej kultury europejskiej, a więc uwzględnianie muzyki dzisiejszej ze wszystkimi jej kwiatami, rozwichrzonemi we formie i ze wszystkimi owocami jej, choćby cierpkimi w smaku, a więc od Berlioz, Brahmsa i Liszta aż do Bruck-

nera, Mahlera, Wagnera, Weingartnera i Ryszarda Straussa.

Zestawiając szeregowy program dotychczasowych koncertów widzę tylko uwzględnienie tego lub owego kompozytora i zupełne ignorowanie innych również wadnych. I tak n. p. wicozory wtorkowe przyniosły nam dotychczas siedm symfoni Beethovena, a ledwie jedną Mozarta i jedną Schumanna, gdy tymczasem Bach, Haydn (był również tylko jedna symfonia) Bruckner, Brahms są zupełnie jakby nieznanymi. Przyznaję, iż utwory Griega, Hamerika, Czajkowskiego, Rimsky-Korsakowa, Tanajewa, Swendens są bardzo zajmujące, lecz musi być we wszystkim system i miara, jeśli cel raz wytknięty, ma być osiągnięty.

Kilka dni temu ujemnymi uwagami nie mam wcale na myśli robić zarzutów kierownictwu instytucji tej, gdyż są za to liczne inne zalety, z pewnością równoważące te braki n. p. wysoco pedagogiczny koncert kompozytorski Ryszarda Straussa, oszczędne zapoznanie nas z choćby koncertem wykonaniem jednego aktu z Wagnerowskich dramatów muzycznych (wkrótce usłyszymy znowu jeden akt z Wagnera „Zmierzch bogów”) a narazem liczni wirtuosi tak na fortepianie, jak i na innych instrumentach. Koncerty takich wirtuosów mają bowiem prócz innych i tę zaletę, że słuchacz poznaje bardzo wiele kompozycji w bądź co bądź doskonałym wykonaniu i tym sposobem zaznajamia się i ze specjalną literaturą muzyczną.

Wobec tego, iż w ciągu sezonu (do połowy maja) zapewne wspomniane uwagi zostaną uwzględnione i że mamy przed sobą pod względem pedagogicznym wielką doniosłość mające koncerty kompozytorskie polskie i takich kompozytorów jak Mahler i ks. Perosi, należy przeto z ostrożnym słowem wskazać się aż do końca sezonu i przy tej sposobności wyrazić swe zapatrywanie co do działalności tej ważnej instytucji muzycznej. (Gr.)

Soena niezależna w Krakowie. *Czas* pisze: W licznie zapelnionej sali hotelu saskiego odbyło się w piątek pierwsze przedstawienie zw. „soeny niezależnej”, urządowne staraniem szkoły dramatycznej p. Gabryeli Zapolskiej. Po symbolicznym prologu p. J. Piętryckiego, ilustrowanym piękną muzyką p. Świerzyńskiego, a oddzielanym z wdziękiem przez p. Sarbiewską, oznomwie p. Zapolskiej odegrał fragment z dramatu Włodzimierza Tetmajera „Piast”, „Intrusa” Maeterlinka i „Precz z postępiem!” satyryczną fraszkę Goncourta. Wyjątek z „Piasta” zapoznał nas z nowym utworem malarsko-poety, bardzo oryginalnym, pisany wierszem pięknym i jedynym, o malowniczej dekoracji i tle. Złwłaszcza byzantyjskie postacie pierwszych krewicielei chrześcijaństwa w Polsce były efektem nowym, bardzo szczęśliwie obmyślanym. „Intrusa” Maeterlinka grano w tempie zbyt powolnem i w fatalnem tłumaczeniu, aczkolwiek istnieje znakomity przekład Mirama. Zaimprovizowana scena, niemożliwość osiągnięcia jakichkolwiek efektów świetlnych, a wreszcie zupełne niewłaściwe obsadzenie ról ojca i stryja sprawiły, że utwór nie wywarł na obecnych żadnego prawie wrażenia. Jedynie postać dziadka w interpretacji p. Rembowskiego, dostrajała się chwila do Maeterlinkowskiego tonu. Poprawniej i żywiej odegrał satyrę Goncourta, w której p. Krzewiński w roli złośdzia wykazał duże zdolności humorystyczne. Po „Intrusie” wręczyły uczennice szkoły wieńce swej kierownicze.

Reperuar lwowskiego teatru miejskiego. We wtorek „Tosca” opera w trzech aktach G. Pucciniego.

We środę „Markis de Priola” Lavedana. We czwartek „Tosca” op. G. Pucciniego.

Reperuar teatru krakowskiego. We wtorek „Wiolek i Wiolek” Przybylskiego.

We środę „Markis Priola” Lavedana. We czwartek „Wysłowienie” Wypińskiego.

W sobotę premiera „Dwa sumienia” Antheima. W niedzielę „Dwa sumienia” Antheima.

Reperuar Filharmonii lwowskiej. We wtorek 10 bm. Koncert symfoniczny ze współudziałem Bawaryna Eisenbergera, pianisty. Program: 1. Schumann Uwertura „Manfred”. 2. Schumann Koncert A-moll na fortepian, z tow. orkiestry wykona Seweryn Eisenberger II. Beethoven. Symfonia Nr. 8. F-dur. III. 1) a) Chopin. 1) Noutur Cis-Moll. 2) Saha H-mol. 3) Poldini. Etuda A-dur. c) Rubinstein. 1) Marszka. 2) Trepak odegra S. Eisenberger. 3) Zarembski. 2) Etuda galicyjskie (w instrumentacji H. Molera). Kapelmistrz: Henryk Melcer.

We czwartek 12 bm. i w sobotę 14 bm. Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Selmy Kurs nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pością.)

— Wczoraj wygłosił w Krakowie hr. Wojciech Dzieduszycki odczyt o Mikołaju z Kuzy, sławnym filozofie scholastycznym z XV wieku. Prelegent mówił wobec licznie zebranej publiczności, przeważnie pań, i skreślił obszernie dzieło wymienionego filozofa pt. „Lyzka”.

Z POZNANIA.

(Telefoniem i pością.)

— P. Waldow nowy naczelny przez W. Ks. Poznanski, przebywa obecnie w Meranie i dopiero w połowie kwietnia obejmie urząd. Zastępuje go radca prezydyałny Thon.

— Na sobotnim posiedzeniu poznańskiego sejmu powincjonalnego, do wydziału powincjonalnego w miejsce śp. hr. St. Chłapowskiego z Suchodolu, wybrano Niemca, a w miejsce hr. Teodora Zółtowskiego, który ustąpił, St. Łąckiego z Paczosaława. Prócz p. Łąckiego jedynym Polakiem, który jeszcze pozostał w wydziale powincjonalnym, jest p. Modlibowski.

Z WARSZAWY.

(Pością.)

— Wystawa filalistyczna urządzona będzie w jesieni w Warszawie na rzecz Towarzystwa opieki chorych.

— Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie wystawiło na licytacyę 63 majątków ziemskich

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 9 marca. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie. Prezes Jaworski zdał na początek posiedzenia sprawę z rokowań z rządem w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Komisya parlamentarna Koła w ciągu tych rokowań obstawała przy upaństwowieniu z dniem 1 stycznia 1904.

Przedłożono przez posła Rapaporta petycję krakowskiej izby handlowej o poparcie drobnego przemysłu, przekazano polskiemu członkowi przybożnej rady przesyłowej.

Petycję miasta Halicza w sprawie zaprowadzenia rejonów fortecznych przekazano członkowi komisji wojkowej.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw rozpoczęła się poufna dyskusya o ustawach ugodowych.

Wiedeń 9 marca. (Tel. pryw.) Prezes Jaworski zdaje sprawę z konferencji, odbytej przez parlamentarną komisję Koła polskiego z ministrem kolei Wittkiem w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Prezes stwierdza, że gdy minister żądał odstąpienia od wyrażonego we wniosku Koła polskiego terminu do wykupna kolei północnej, komisya parlamentarna i policyi członkowie komisji izbowej stanowczo odmówili, obetając przy terminie wykupna z dniem 1 stycznia 1904. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Starzyński porusza sprawę przypieszenia ruchu pociągów osobowych na linii Lwów—Belzec—Tomaszów i ustanowienia t. zw. bezpośrednich wagonów między Lwowem a Jarosławem. W końcu porusza kwestyę zniewolenia rządu do przeprowadzenia kupna gruntów w sp. bar. Jokiszowej, potrzebnych do rozszerzenia uniwersytetu lwowskiego.

Głębicki żąda upoważnienia do wniesienia w Izbie interpelacyi

1) w sprawie utrzymania dróg państwowych na terenach gmin miast stolecznych Lwowa i Krakowa.

Koło zgodziło się na to

2) w sprawie dalszego pobierania myta na pewnych drogach państwowych.

3) w sprawie adytów dla aspirantów i praktykantów podatkowych.

Prezes przedłożył następnie petycję Halicza w sprawie ciągłości i niedogodności z powodu budowy fortyfikacyi na terenie miasta. Petycję tę przekazano p. Popowskiemu do referatu.

Raport przedłożył petycję izby handlowej w Krakowie w sprawie położenia Galicyi pod względem popierania przemysłu rekiidzielniczego w zakresie urządzowania ministerstwa handlu (t. zw. Gewerbeförderungsdiest.)

Starzyński poruszył sprawę odpowiedzi rządu na interpelacyę co do zarządzeń wykonawczych do ustaw komasacyjnych.

Jabłoński i Kolischer wyjaśnili, że sprawa ta już załatwiona.

Uchwalono.

Ks. Pastor przedkłada Kołu petycję, na deszczu z wielu miast w sprawie święcenia niedzieli.

Binder żąda upoważnienia do wniesienia interpelacyi w sprawie polepszenia bytu emerytowanych urzędników salinarnych dawnego autoremantu.

Wodziński prosi o upoważnienie wniesienia petycji Tow. rolniczego krakowskiego w sprawie uregulowania handlu sztucznym nawozem, petycyi w sprawie dróg wodnych i w sprawie budowy kolei Jasło-Koneczna.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad rządowym przedłożeniem w sprawie ugod z Węgarami. Dyskusya była poufna. Przemawiali Głębicki, Kolischer i Chamiec. Dyskusyę odroczoneo do godziny 4 po południu.

Upaństwowienie Nordbahn.

Wiedeń 9 marca. Posiedzenie komisji kolejowej odbędzie się w środę 11 b. m. wieczorem. Na tem posiedzeniu będzie ukończona dyskusya co do upaństwowienia kolei północnej, kolei państwa i północno-zachodniej i odbędzie się głosowanie nad rezolucyami subkomitetu, a także nastąpi wybór referenta dla przedłożenia o budowie kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż.

Polscy posłowie starają się, aby te koleje traktowane były w komisji i izbie równocześnie z przedłożeniem, jakie dla innych krajów rząd zamierza przedłożyć w przyszłym tygodniu. Poseł Kaftan zaprosił niektórych członków komisji kolejowej na konferencyę, aby osiągnąć wspólne postępowanie co do upaństwowienia kolei czeskich i kolei Ferdynanda.

Run na Kasę oszczędności w Pradze.

Praga 9 marca. Kasa oszczędności wypłaciła dziś 1,088,000 koron. Włożono tylko 28,288 koron.

Jubileusz papieski.

Rzym 9 marca. Pomimo upoińień lekarza przybożnego, aby papież się zsznawał, Leon XIII. odpowiedział, że za obowiązek swój uważa, aby pielgrzymom, z dalekich stron przybyłym, nie dać długo czekać na audyencyę. Przyjął więc wczoraj w sali tronowej pielgrzymkę z Wiednia, Berlina i z Belgii razem około 5,000 osób. W audyencyi wzięli udział kardynałowie ks. Gruscha i ks. dr. Kopp.

Macedonia.

Konstantynopol 9 marca. Z amnestyi, ogłoszonej w memorjale, skorzystało dotychczas 600 osób, skazanych za przestępstwa polityczne.

Sofia 9 marca. (Tel. pryw.) Z inventarza kancelaryi komitetu macedońskiego skradziono papiery i większą sumę pieniężną.

Madryt 9 marca. Z okazji wyborów do rad generalnych przyszło do zaburzeń. W Madrycie uwięziono dwóch przewodniczących komisji wyborczej, a dwóch innych uciekło, grożąc rewoლerami. W Barcelonie przyszło także do rozruchów.

Praga 9 marca. Minister Rezek podczas pobytu w Pradze złożył rodzinie Riegera kondolencyę w imieniu rządu.

Amsterdam 9 marca. W całym kraju odbyły się zgromadzenia z protestem przeciw projektowanej ustawie antystrajkowej.

Paryż 9 marca. Pomiedzy kandydatami na członka Akademii w miejsce Gastona, wymieniąją Waldecka Rousseau.

Rozmaitości.

2 Niemcy w Monte Carlo. P. Gąsiorowski nadał *Kurjerowi warszawskiemu* list, w którym dowodzi, że Niemcy stanowią największy kontyngent graczy w Monte Carlo i że, jeśli ilość przedstawicieli jednej narodowości zebranych przy rulecie, usi był wyrazem stopnia hasardu całego kraju — tymi upadłym, sganęowanymi, moralnymi charakterami są przedewszystkiem — Niemcy.

Już w roku ubiegłym, podczas pobytu w Monaco, uderzyły mnie — pisze p. Gąsiorowski — rozlegające się co chwila przy stołach gry dźwięki rozmów niemieckich, dźwięki prawdziwie niemieckie, niepewne, lecz osęte. W tym roku sąsiedzi Niemców na Riviere przeszedł najniebezpieczniejszą wyrobienią!

Według spisu, prowadzonego przez inspektora domu gry, nazwisk niemieckich notowanych w ciągu roku przez księgi dzienne gości jest 600,000, sześć kroć sto tysięcy! Nieświadomym liczbą ta może się wydać karykaturalnie przesadzona, dlatego więc objaśniam, że przed dom gry w Monte Carlo przesuwa się rocznie około czterech milionów ludzi, co jednakże, biorąc pod uwagę, że jest to jedynie obrachunek dziennej, przy którym każda sama osoba może być po kilka i kilkadziesiąt razy liczona, stanowi jeden milion grających; w ten sam sposób trzeba uważać licząc sześć kroć sto tysięcy nazwisk niemieckich za 150,000.

Dlatego też „Towarzystwo kąpiel morskich” przysyła pierwszemu Niemcom, a dopiero za nim stawia inne narodowości w porządku: Anglię, Rosyanie, Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Węgrzy, Amerykanie, Polacy, Rumuni, Grecy itd. A tym układem szabligny zarząd domu gry zajmuje się bardzo skrupulatnie, gdyż z niego czerpie wakuówki, gdzie reklama może mieć największe widoki powodzenia, z którymi osceptoipnami należy się liczyć, w których krajach trzeba kupować sobie miłosien... Budżet wydatków na „zjedynwienie” sobie sympatycznych wzianek i nęcenie ohar wresztem ogłoszonymi dorównywa w Niemczech budżetowi wydatków na Francję! Dom gry działa tu na zasadzie głębokiego obliczenia no, i jak z liczki widać, zawodu nie domaje.

List swój kończy p. Gąsiorowski: W Monte Carlo znajdziemy krupierów Niemców, agentów „tajnych” domu gry Niemców, strąpcyści Niemców, złośdziej Niemców, niemieckich lichwiarzy, wędziarzy, handlarzy, słuchaczy, lokajów, panów, nawet hakatyistów... Wo uważasz pan, tu jest rynek pełen pomy, lecz przykry te w ruch wprowadza słoty, Niemcy są praktyczni i My potrafimy tylko przegrywać, a Niemcy nie tylko, że przegrywają, ale przegrywają więcej, lecz garną się do procederów tutejszych. Specyalności tu dużo, każda z nich granicy z upodleniem, lecz i każda jest „gossesstem”, dobrze procentującym!

Ś Głódowa śmierć z amatorstwa. Amerykanin Józef William Sheppard, bogaty wynalazca, zagłodził się na śmierć w New-Yorku, w przekonaniu, iż zdoła tak dalece „zahartować” swój organizm, iż nie będzie potrzebował jadła. Dowodził on, że głodzenie się uczyniło go e wiele wyższym od innych ludzi pod względem moralnym i umysłowym, że dzięki temu systemowi zdołał rozstrzygnąć wiele zagadnień, niedostępnych ludzkiej inteligencyi i że po śmierci jego oiało nie ulegnie rozkładowi. Syn niezobozczyka, znajomy lekarz, oraz inni, którzy mieli z nim styczność, dowodzą, że nie był obłąkanym; na wszystkich innych punktach miał umysł zupełnie trefny. Przesz lat kilka p. Sheppard nie jadł nie oprócz owoców i jarzyn, dojrzewających na pełnem słońcu; potem przestał pić wodę i piął tylko bardzo lekkie wino. Stopniowo zaprzestał jeść owoce i sadawał się tylko rysem — był zupełnie zdrow. W ostatnich dniach system upadł na ulicy i zwiózwał nogę. Lekarz stwierdził, że od kilku miesięcy zmarły nie przyjmował żadnego stałego pożywienia, tylko co dwa-trzy dni piął parę łyków wody lub miodu. P. Sheppard był rodem z Anglii, od lat czterdziestu mieszkał w New-Yorku, miał lat 64, poświęcał się psychologii.

Z ryneków towarowych.

Wiedeń 9 marca. Ciepłota (spojonice) 2270 do —. Nafta galicyjska — do —. Spirytus 89 60 do —.

Wiedeń 9 marca. Kraw w kor. i po 50 kigr. Notowano: pensienią na wiosnę 768 do 770, żyto na wiosnę 706 do 706, kukurudza na listopad —, kukurudza na maj-wiosnę —, owsis na wiosnę 896 do 896, rzepak na wiosnę-luty —, rzepak na sierpień-wrzesień —, olej rzepakowy na wiosnę-kwiecień — do —.

Uspokobienie: silne. Stan powietrza: deszczowo.

Budapeszt 9 marca. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pensienią na kwiecień 768 do 767, na maj 765 do 766, na październik 765 do 766, żyto na kwiecień 878 do 877, owsis na kwiecień 808 do 807, kukurudza na maj 816 do 816, kukurudza na listopad 828 do 824, rzepak na sierpień 1190 do 1190.

